

Aleksandra Chrzanowska

Smokowo



B było sobie raz miasteczko Smokowo. Rozciągało się u podnóża góry, na której mieszkał przyjazny

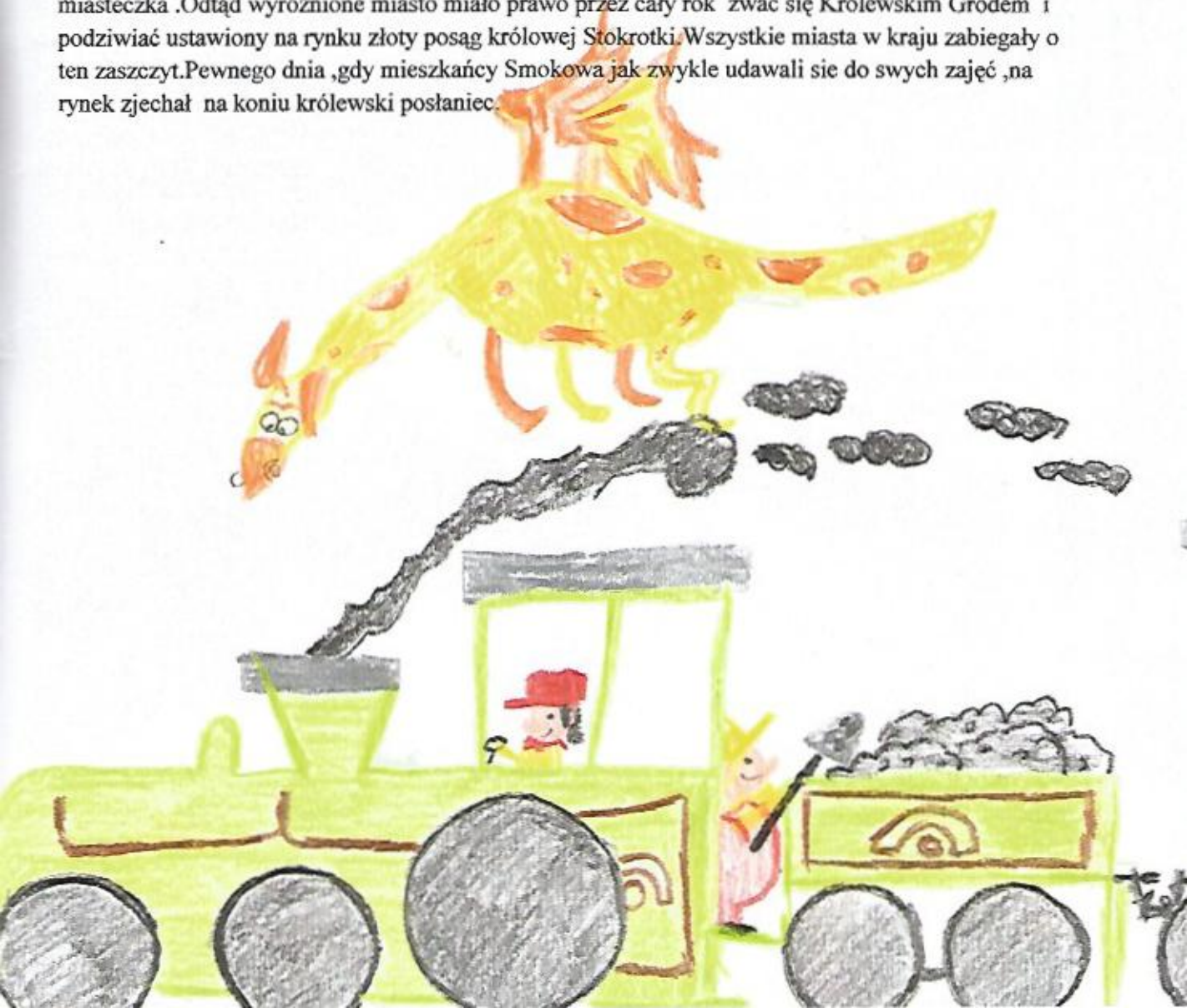
ludziom smok o imieniu Pufuś. Pufuś uwielbiał pociągi parowe. Dlatego, że lokomotywy wypuszczały kłęby dymu, zupełnie tak samo jak Pufcio ze swych nozdrzy, a może raczej dlatego że pociągi przewoziły mnóstwo węgla, który był przysmakiem Pufcia. Ulubionym zajęciem smoka było latanie nad pędzącymi pociągami, a w szczególności nad Smokowym Ekspresem.

Pasażerowie nie wiedzieli, że Pufcio jest przyjaznym smokiem i strasznie się go bali. Kiedy pojawiał się na horyzoncie wszyscy strasznie krzykali

Smok! smok! Kryć się! Zaraz nas spali swoim oddechem na węgiel!

Dlatego też Pufcio latał wysoko w chmurach, tak by nie płoszyć pasażerów.

Smokowo było tylko jednym z wielu miejscowości w rozległym królestwie, którym rządziła dobra królowa Stokrotka. Co roku pierwszego stycznia jeździła z królewską wizyta do wybranego miasteczka. Odtąd wyróżnione miasto miało prawo przez cały rok zwać się Królewskim Grodem i podziwiać ustawiony na rynku złoty posąg królowej Stokrotki. Wszystkie miasta w kraju zabiegały o ten zaszczyt. Pewnego dnia, gdy mieszkańcy Smokowa jak zwykle udawali się do swych zajęć, na rynek zjechał na koniu królewski posłaniec.



Słuchajcie! Słuchajcie! zawołał bardzo głośno posłaniec i po chwili zebrali się wokół niego

mieszkańcy Smokowa. Najmiłościwiej panująca nam królowa Stokrotka wybrała wasze skromne miasto Smokowo, które odtąd może spodziewać się....

Do rzeczy, gaduło! przerwał posłańcowi głos z tłumu.

Nie chcemy tutaj marznąć na zimnie! odezwała się też kobieta.

Posłaniec z rezygnacją zwinął ogromnie długie obwieszczenie.

No, dobrze westchnął. Niedługo wasze miasto zostanie Królewskim Grodem.

Hurra! HIP-HIP-HOP-HURRA! Wiwatował tłum.

A potem ściągnęli posłańca z konia i za dobrą wiadomość tak go nakarmiono i napojono, że nie mógł ruszyć ani ręką ani nogą.

Królowa Stokrotka przybędzie w pierwszy dzień Nowego Roku i sama wygłosi przemówienie. dodał posłaniec między jednym kęsem, a drugim, a następnie łyknął jeszcze gorącej herbaty i z trudem wdrapał się na swojego konia, bo z przejedzenia męczyła go czkawka.

W ciągu następnych dni wszyscy w Smokowie uwijali się jak w ukropie. Sprzątali ulice, łatali dziury w płocie, myli okna i malowali brudne ściany, a wszystko to na przyjazd królowej Stokrotki.

Słupki przy jezdni lśniły, latarnie błyszcząły. Smokowy Ekspres też wypucowany aż lśnił, bo pierwszego stycznia, skoro świt miał jechać do stolicy po królową Stokrotkę.

Nareszcie nadszedł ten wielki, z dawna wyczekiwany dzień. Pociąg jeszcze raz wypolerowano, naszykowano też czerwony chodnik, by godnie przyjąć najważniejszą osobistość w kraju. Ludzie byli tak podnieceni uroczystością, iż nie zauważyli, że zaczął padać śnieg.

Smokowy Ekspres wyruszył po królową, a wysoko nad nim leciał, jak zwykle, smok Pufcio. Śnieg padał coraz gęściej. Nim Smokowy Ekspres dotarł do pałacu, śnieg na polach sięgał aż po komin lokomotywy. Królewską salonkę doczepiono do innych wagonów i zwiadowca odgwizdał odjazd. Ale chodź lokomotywa sapała, dyszała i dmuchała, pociąg ani drgnął. Zupełnie się zakopał w śniegu.



No i co to teraz będzie? zmartwiła się dobra królowa.

Nie dotrę na czas do Smokowa. Będę musiała wybrać jakieś inne bliżej położone miasto. Bardzo mi przykro. Pasażerowie z Smokowa mieli smutne miny, a niektórzy płakali z rozpaczy. Ocierając łzy, patrzyli na śnieżną zamieć i myśleli, że taka wspaniała szansa dla miasta już się nie powtórzy. Nawet wesoła zazwyczaj lokomotywa wyglądała żałośnie i ponuro.

Nagle z zasnutego chmurami nieba dał się słyszeć łopot skrzydeł i po torach powiało gorącym smoczym oddechem. To smok! Krzyczeli ludzie. Nie dość, że mieliśmy pecha z pogodą, to teraz nas wszystkich zje! Pasażerowie zakryli oczy rękami i czekali, aż smoczy ogień spali ich na skwarki. A tymczasem zdarzyło się coś bardzo dziwnego

Pociąg drgnął.



Pasażerowie niepewnie zaczęli wyglądać przez okno. I jakże było ich zdziwienie ,gdy ujrzeli

Pufcia ,który przysiadł na lokomotywie i z całych sił puszczał z nosa dym i ogień. Gorąco topiło śnieg na torach i pociąg powoli zdązał do swego miejsca przeznaczenia. Ludzie zaczęli się uśmiechać i wiwatować z radości.

Niech żyje ,niech żyje ,niech żyje A jak ty się właściwie nazywasz smoku ?

Pufcio wysapał smok między jednym pufnięciem a drugim. Trzy razy Niech żyje! Dla Pufcia HIP-HOP-HURRA!! Wołali pasażerowie .Nawet królowa Stokrotka dołączyła do chóru.

Pociąg szczęśliwie przybył do Smokowa i zaczęła się uroczystość. Królowa Stokrotka wygłosiła królewską mowę ,a potem wszyscy udali się do ratusza na iście królewski bankiet. Zgadnicie ,kto był tam honorowym gościem ? Oczywiście smok Pufcio. Siedział po prawej ręce królowej w czapce kolejarskiej na głowie ,a przed nim stał pełny półmisek smakowicie dymiacego czarnego węgla. Od tej pory Pufcio mógł podróżować pociągiem ,dokąd tylko i kiedy tylko chciał. Czasem nawet maszynista zapraszał go do swej kabiny ,ale tylko wtedy ,gdy Pufcio obiecał ,że nie pożre palaczowi całego węgla. Pufcio odwdzięczał się za to ,wspomagając pociąg ,gdy ten musiał się piąć pod górę lub torować sobie drogę w zaspach. Po jakimś czasie z pałacu przybyła przysyłka ,a w niej złoty posąg królowej Stokrotki .Mieszkańcy miasteczka przeczytali podpis:

W darze dla Królewskiego Grodu Smokowa z podziękowaniem dla Smoczego Pociągu .



